

# Stanisław Turowski

---

"Bohdan Zaleski do upadku powstania listopadowego 1802-1831. Życie i poezja. Karta z dziejów romantyzmu polskiego", Józef Treściak, Kraków 1911 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 10/1/4, 407-414

---

1911

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

marzenia o poprawieniu ludzkości zapomocą pogłębienia ducha religijnego. Koło Towiańczyków rosło we Włoszech. Znaczenie Luigi rosło również. Uważano, że on i inni przemawiają z »rozkazu wyższego« (par ordine superiore). Uczuł on potrzebę, obowiązek udania się do Rzymu («... il avait senti dans son travail de devoir aller a Rome...» Lettera del Dr. Giacinto Forni à Stanislao Falkowski dopo il 15 Aprile, p. 167). Giuseppe Torchio »uomo santo« przepowiadał mu: »teraz prawda jest ukrzyżowana. Będziesz pędzony z jednego miejsca na drugie, z jednego trybunału do drugiego. Przygotuj się do tego, że będziesz ukrzyżowany, tak jak ukrzyżowano prawdę«. («...che si prepari ad essere crocefisso, come la verità è crocefissa», 21).

Poszedł mimo to do Rzymu i znalazł tam śmierć — nie męczeńską — 15 lipca 1859.

Szczegóły zebrane przez wydawcę o życiu i szamotaniu się w sieciach dwóch doktryn, bardzo zbliżonych do siebie, a jednak wrogich, w które wplątała się gorąca i piękna dusza włoskiego mnicha — Towiańczyka, zwiększają się jeszcze wspomnieniem profesora Matteo Quaglia, Dra Giacinto Formi i wspomnieniami pani Teresy Fino, które niejedną ciekawą wiadomością uzupełniają życie Luigi da Carmagnola

Druga część dzieła p. Attilio Begey składa się z dokumentów i korespondencji. Są to bądź listy samego Luigi do rozmaitych osób, bądź niektórych Towiańczyków do niego — szczególnie Stanisława Falkowskiego z Zurichu. Nie brak także listów »maestro« do mnicha-reformatora. Podobizny autografów Giacinto Formi, Giovanni Ferrolto i wreszcie Luigi da Carmagnola uzupełniają piękną i ciekawą pracę p. Attilio Begey. Rycina klasztoru di S. Maria Degli Angeli w Cuneo przypomina te mury, gdzie się męczył w walce ze sobą buntowniczy duch mnicha-ascety.

Do historii Towianizmu przyczynek to pierwszorzędnego znaczenia.

Łozina.

*Fr. Rawita Gawroński.*

**Józef Tretiak**, Bohdan Zaleski do upadku powstania listopadowego 1802—1831. Życie i poezya. Karta z dziejów romantyzmu polskiego. Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności, 1911. 8°, s. VIII+500.

Jakkolwiek prof. Tretiak miał grunt już przeorany studjami lat ostatnich nad życiem i twórczością ukraińskiego śpiewaka, przecież dla doskonałości dzieła pracę całą przerobił na nowo, posługując się metodą, która zasługuje na baczną uwagę każdego z młodszych historyków literatury.

Przedewszystkiem rozszerzył zakres źródeł, z których czerpano dotychczas. Prócz dzieł bowiem samego poety, opracowań i pię-

ciotomowej korespondencji, dotąd tylko w monografii Zdziarskiego<sup>1)</sup> i artykule Krechowieckiego<sup>2)</sup> częściowo wyzyskanej, sięgnął do zbiorów Dionizego Zaleskiego, dotąd ledwie dotkniętych przez Zdziarskiego, przejrzał współczesne pobytowi poety na Mazowszu czasopisma warszawskie, czego tak skrupulatnie nikt dla tego właśnie celu jeszcze nie uczynił, zagłębił się w dzieła i korespondencję przyjaciół poety, zwłaszcza Seweryna Goszczyńskiego, Michała Grabowskiego i Jana Krechowieckiego, przestudował rękopiśmienne teki Goszczyńskiego, wy badał tradycję rodzinną, przewertował rodzinne archiwum, w końcu idąc, i słusznie, za Goethego wskazaniem, że »Wer den Dichter will verstehen, Muss in Dichters Lande gehen«, w materyalnym znaczeniu, udał się na Ukrainę i był w Bohatyrce, z której to podróży relację w krakowskim »Czasie« niedawno drukował.

Prof. Tretiak korzysta ze źródeł z niezwykłą ostrożnością i sumiennością. Jest dowodem mrówczej pracy kontrola, jaką przeprowadza między drukowaną korespondencją a rękopisami, ilekroć czujnej bystrości nasunie się wątpliwość, czy druk odpowiada prawdzie rękopisu. Dzięki temu dojrzał opuszczenia i pomyłki. Również dokładne porównywanie pierwodruków poezji Zaleskiego z przedrukami i późniejszymi wydaniem dało wyniki, które uszły uwadze dawniejszych badaczy. Z drugiej strony uderza ostrożność, z jaką analizuje wiarogodność źródeł. Jeszcze od swoich poprzedników bardziej niedowierzający wspomnieniom Duchinińskiej, prócz tego odważa na szali prawdopodobieństwa, ile można ufać wspomnieniom samego poety, gdy odnoszą się do młodości, a były notowane w późnym wieku, ile znów listom, w których ze względu na adresatów wiadomości czasem uległy zapewne zabarwieniu dodatniemu lub ujemnemu. Ilekroć zaś w sprawie jakiej źródła milczą, prof. Tretiak wkracza na pole hipotez, ostrzegając o tem czytelnika i wskazując, na czem wspiera budowę przypuszczeń swoich. Dla przykładu zwrócę uwagę, jak przez analogię do dzisiejszego dworku w Bohatyrce wnosi o wyglądzie dawnego i jak przez analogię do szkoły międzyrzeckiej wnosi o rygorze humańskiej szkoły.

Szczególny nacisk godzi się położyć na metodę rozbiornczą utworów poety, która o niebo całe jest lepsza, niż analiza Zdziarskiego. Rozważone tu są warunki życia poety, o ile wpłynęły na genę, wyszukane źródła motywów, wzory i mistrze, wskazany do nich stosunek, wskazane wpływy, zbadany ewentualnie stosunek do prawdy historycznej, określona oryginalność, rozebrana treść, wydobyta idea, omówiona forma, styl, rytm, nastrój, oceniona wartość.

Z tego materyału zbudowana została książka w ten sposób, że biografia jest podzielona na dwie, narzucające się słusznością części.

<sup>1)</sup> Dr. Stanisław Zdziarski: „Bohdan Zaleski“. Lwów, 1904. (I wydanie z r. 1901).

<sup>2)</sup> „Bohdan Zaleski o sobie i współczesnych“. Gazeta Lwowska 1901. Nr. 57—61. Przedruk w „Prawdach i bajkach“. Nowości literackie, t. 38 i 39. Warszawa, 1911.

Pierwsza, na Ukrainie, trwa do r. 1820, druga, na Mazowszu, do upadku powstania. W każdej trafnie rozcięte rozdziały opowiadają życie i szeroko podmalowują tło społeczne, życie literackie i polityczne, a każdy okres zamknięty jest rozbiorem utworów w tym czasie powstałych. Książka kończy się rozumowanym spisem treści rozdziałów i skorowidzem nazwisk.

Nowości przynosi dużo, przede wszystkim w biografii poety i blizkich jemu. Autor np. sięga w genealogię rodzinną, opisuje dom w Bohatyrce, charakteryzuje brata poety, Eliasza, szeroko opowiada o szkolnym rygorze w Humanium, o biegu nauk, o Humanium ówczesnym, klasztorze, bibliotece, zabawach, gdy Zdziarski omawiał tylko program nauk. Ustala, że Zaleski był na kondycyi w Gostyńskim od lata 1822 aż do czerwca 1824 r., gdy Zdziarski kładł ten pobyt na rok 1823, ale zarazem dodawał, że już w marcu był poeta u Szembeka. Spisuje lekturę Zaleskiego, stara się odgadnąć i odtworzyć życie psychiczne z roku na rok. Przyjaźni z Brodzińskim, przejęciu od Brodzińskiego słowianofilstwa, przyjaźni z Witwickim wiele cennych uwag poświęca. Szczególnie szeroko traktuje stosunki z trzema przyjaciółmi, Goszczyńskim, Grabowskim i Krechowieckim, przytacza obszerne wyjątki z obopólnej korespondencji, omawia życie i plany tych trzech druhów, zwłaszcza w r. 1825 i 1826 na Ukrainie, tak, że książka jego stanie się niezbędnym źródłem dla każdego tych pisarzy badacza.

Niezmiernie interesujące i w wielu względach zupełnie nowe jest odrysowanie literackiego tła Warszawy. Wszak na lata pobytu Zaleskiego w Kongresówce przypada zacięta walka klasyków z romantykami. Prof. Tretiak postępuje nader systematycznie i rozwija przed czytelnikiem obraz i historię walki. Nie jest to kompletna jej historia: wiele do tego brakuje, ponieważ autor ograniczył się niemal wyłącznie do Warszawy a i tu niewszystkie przejawy notował i omawiał. W każdym bądź razie zaczawszy od pierwszych oryginalnych przejawów romantyzmu w 1818 roku i od scharakteryzowania Parnasu warszawskiego w chwili, gdy Zaleski wszedł w grono tamtejszych literatów, autor przedstawia główne fazy bojowe do powstania, szczególnie w latach 1825, 1826, 1827 i 1829, a nawet w latach 1825 i 1826 szerzej, niż gdziekolwiekindziej znaleźć można. Mnogość omówionych artykułów jest taka, że samo wyliczenie tytułów już sporo zajęłoby miejsca<sup>1)</sup>. I znowu powtórzyć muszę: każdy historyk romantyzmu polskiego czy historyk okresu walki z tej książki czerpać będzie musiał i skorzysta bardzo wiele.

Następne nowości odnoszą się do chronologii dzieł. Prof. Tretiak znalazł w Dzienniku wileńskim z r. 1819 wiersz Marya Stuart w więzieniu, którego napisanie Zdziarski przesunął na

---

<sup>1)</sup> Prof. Tretiak, przysadzając Lelewelowi anonimowy artykuł o Romantyczności («Bibl. polska» 1825. grudzień), nie wspomina jednak, że wcześniej już przypisał ten artykuł Lelewelowi Krzemiński (w IV. tomie »Wieku XIX«, str. 14.).

r. 1823—1825<sup>1)</sup>. Powstanie Dumki hetmana Kosińskiego ustala na r. 1822, Wzgórka pożegnania na r. 1823; wierszy Fiołek, Odmiana, Do gitary, Westchnienie przed 8 grudnia 1824 r., wbrew Zdziarskiemu; Wiersza w imionniku przyjacielskim z prawdopodobieństwem na koniec r. 1825, wbrew Zdziarskiemu; fragmentu Pasieka na r. 1826; bo tak datował poeta, a wbrew Zdziarskiemu, który przesunął na r. 1827; Rusałek na rok 1828, przed październikiem; Czajek na kilka lat po 1825, ale przed 1830 r.

W rozbiórce utworów wykrywa w Luborze motyw z dumy o Iwasiu Konowczence. O ile wiem, pierwszy odkrywa jako źródło Ludmiły Des Mädchens Klage Schillera w rosyjskim przekładzie Żukowskiego; jako źródło Araba u mogiły konia wiersz Karola Huberta Millevoye *L'Arabe au tombeau de son coursier*. Zwłaszcza piękny jest rozbiór Śpiewu poety (w rozdziale piątym) i Rusałek (w rozdziale dziesiątym). W rozbiórce *Co mitam* ciekawe (ale, jak sądzę, niesłuszne) jest twierdzenie, że postać starego szlachcica ukraińskiego, zapalonego myśliwca, mogła stać się po części wzorem, po części pobudką do stworzenia Wojskiego w *Panu Tadeuszu*. W rozbiórce zaś Czajek, że wpłynęły na śpiewy kozackie w *Żmii Słowackiego* i na utwory Szewczenki *Iwan Podkowa* i *Hamalija*. Szczególnie też godnym uwagi jest wywód o dumie (rozdział czwarty), jako o rodzaju literackim, albowiem usuwa wiele fałszywych wyobrażeń, istniejących co do tej tak ulubionej przez Zaleskiego formy.

Ojczyzną dumy jest Ukraina, — mówi prof. Tretiak — a że istniała w początkach XVI wieku, świadczą *Annales Sarnickiego*. Nazwa dumy już od końca XVI w. przeszła do poezji polskiej dla oznaczenia różnego rodzaju pieśni, przeważnie elegijnych i czyny rycerskie opiewających. W XVIII w. pisał Karpiński dumę o Ludgardzie, Niemcewicz o Żółkiewskim i o Stefanie Potockim. Z treści są te dumy pokrewne dumom ukraińskim, ale pod względem formy nic nie mają z nimi wspólnego. Zaleski też pod względem formy nie dał o nich wyobrażenia, ponieważ jego dumy i dumki pod względem formy wiersza odpowiadały temu, co u ludu nazywa się pieśnią, a co bardzo się różni od ludowej dumy, dziś już przebrzmiałej i zachowanej tylko w szczątkach. W pieśni melodia panuje nad myślą, w dumie myśl, słowo nad melodią. W pieśni wiersze są ujęte w stały takt muzyczny, rytm wiersza jest zależny od rytmu melody, są strofy dwu lub więcej wierszowe, jest więc stroficzność i jednostajność wiersza pod względem ilości zgłosek. Dumy nie mają podziału na strofy. Mają podział na okresy logiczne, ale te są różnej długości, swobodne. Melodia ich prosta, uboga, idzie za słowem. Rym w pieśni jest stały, często assonansowy, czasem słabej assonansy, ale dążność do rymu jest widoczna. W dumie rym nie stanowi cechy,

<sup>1)</sup> Zdziarski Szymon: „Chronologia młodzieńczych utworów Bohdana Zaleskiego”. (Bibl. Warsz. 1901, t. IV).

choć się zdarza, ale wskutek kładzenia czasownika na koniec, a więc przypadkowo. Także nastrój w dumie się zmienia. Wyjątkowo zdarzało się coś pośredniego między pieśnią a dumą, zmieszanie obu form, a nazywano to także dumą. Z formy właściwej dumie niema śladu w całej poezyi Zaleskiego.

Prof. Tretiak pomnaża w końcu ilość znanych utworów Zaleskiego z okresu przedemigracyjnego o trzy pozycje: 1) o wiersz z r. 1821 lub 1822 »Wyjeżdżający do legionów« (duma o Godebskim), który drukuje też w »Dodatkach« (str. 475—479); 2) o artykuły w »Nowej Polsce«, t. zw. »artykuły nadesłane«, podpisane inicjałami B. Z., w numerach 20, 62, 70, 73, 80, 105, 123, 142, 164, z okresu pięciomiesięcznego od 24 stycznia do 20 czerwca; 3) o artykuły w »Nowej Polsce«: wyjątek z listu do redakcyi (w przeddzień walki grochowskiej), Odezwa do mieszkańców Warszawy, wzywająca do niesienia pomocy rannym, (Nr. 46 z 19/II 1831), Pułk czwarty piechoty liniowej (Nr. 70 z 15/III), O nadaniu własności włościanom w dobrach narodowych (Nr. 105 z 20/IV). Ostatnie trzy artykuły i niektóre »nadesłane« przedrukował prof. Tretiak w »Dodatkach« (str. 481—488)<sup>1)</sup>.

Wobec tego wielkiego bogactwa rzeczy nowych, czy sprostowanych, jakże drobne wydają się błędy i opuszczenia.

Autor nie tłumaczy, jakim sposobem Zaleski chodził do sześcioklasowej a siedmioletniej szkoły humańskiej (piąta klasa miała kurs dwuletni) przez lat ośm, a mianowicie od r. 1812 do 1820. Zdziarski podaje (str. 16), że poeta, zapadłszy na ospę, stracił rok 1814, który przepędził u brata Eliasza. Wogóle o latach 1812—1816, o ile tyczą bezpośrednio samego poety, więcej można znaleźć u Zdziarskiego; ale trzeba zaznaczyć, iż to prawie tylko hipotezy.

Drobną sprzeczność znajdujemy w takiej sprawie: Prof. Tretiak pisze (str. 114): »pobyt tam (w Leszczyнку) mógł trwać niewiele dłużej nad dwa lata, bo... 3. września 1824 znajdujemy ślad jego pobytu na nowem miejscu, w domu Szembeka«, a na str. 200: »Z końcem czerwca 1824 r. opuścił on Leszczynek na zawsze i przyjechał do Warszawy«. Dlaczego w pierwszym wypadku nie jest cytowany koniec czerwca jako termin *ad quem* pobytu w Leszczyнку, lub czemu w drugim nie użyto określenia problematycznego?

Druga sprzeczność zachodzi co do wiadomości o czasie, kiedy Ordyniec objął redakcyę »Dziennika warszawskiego«. Prof. Tretiak na str.

<sup>1)</sup> Prof. Tretiak przypisuje jeszcze Zaleskiemu artykuł w »Gazecie polskiej« (Nr. 113. z 27 kwietnia 1829) List podający sposób na zgodę, podpisany »Kasper Prawdzic«, gdyż Zaleski tego był herbu. Nie wspomina jednak ani słowem (por. str. 415, 416.), że w parę dni po wyjściu tego artykułu Koźmian, który znajdował się w centrum wa ki i bywał dobrze poinformowany, w liście z 2 maja do Morawskiego wprost i bez zastrzeżeń artykuł inkryminowany przypisał Witwickiemu. (Por. Siemińskiego »Portrety lit.« t. III, str. 393, 394).

312 mówi, że było to z początkiem 1827 r. a ze str. 321 wynika, że było to w połowie 1826 r. Oczywiście pierwsza wiadomość jest mylna.

Duma o Cypranie Godebskim ma tytuł *Wyjeżdżający do legionów*. W tekście książki znajdujemy czasem *Odjeżdżający*.

Wyjątek z rycerskiego rapsodu powstał według datowania poety w 1822 r. Prof. Tretiak twierdzi jednak, że napisany lub przerobiony był w 1823; gdyż widoczny jest wpływ *Ballad Mickiewicza* (por. str. 181—182). Ale pierwszy tom Mickiewicza wyszedł w czerwcu 1822 r. i mógł dostać się do rąk Zaleskiego w lecie tegoż roku, kiedy jeszcze poeta był w Warszawie.

Prof. Tretiak zapomniał zanotować, że *Wzgórek pożegnania* był drukowany w *«Astrei»* w t. III z r. 1823.

Napisanie fragmentu *Kwiat paproci* przesuwa na r. 1827 (por. str. 403 nn) i opiera się po pierwsze na wzmiance listu do Witwickiego. Otóż właśnie ta wzmianka przemawia za tem, że fragment powstał po *Rusałkach* (a więc w. 1828), gdyż sam poeta widzi w nim świetniejszy od *Rusałek* koloryt. Powtórę na treści, która odnosi się do wcześniejszej epoki bohatera *Rusałek*. Nie jest to argumentem wystarczającym, gdyż retrogradacya zdarza się często, tak np. *Niedokończony poemat* powstał po *Nieboskiej*. Prócz tego zaś: 1) w latach 1826 i 1827 atmosfera Rawy i Sochaczewa, oraz zajęcia nie sprzyjały twórczości, tem trudniej więc przypuścić, że poemat o świetniejszym kolorycie wtedy powstał; 2) pisze też prof. Tretiak (str. 407), że *Kwiat paproci* poczęty był w chwili jakiegoś wezbrania ufności w twórczą moc swoją, to zaś nastąpiło nie przed *Rusałkami*, ale po nich. Zdziarski także skłania się do terminu po *Rusałkach*.

Oto wyczerpałem swoje drobne zarzuty, prócz jednej jeszcze uwagi, której muszę dłuższy wywód poświęcić.

Prof. Tretiak nie omawia zupełnie, ani nie wspomina słowem kilkunastu wierszy, które do tego okresu Zdziarski zalicza).

Są to wiersze następujące: *Przepowiedni*, *O życiu wiejskiem*, *Ukaranie*, *Dwojaki koniec*, *Młodo zaswatana*, *Śliczny chłopiec*, *Tryolety*, *Rojenia wiosenne*, tłómaczone z Schillera *Ideały* i *Gody zwycięzców*, tłómaczone z Goethego *Król Dziadek*, *O nocy*, *Pieśń Miniony* i *Zmienność*, tłómaczenia pieśni nowogreckich *Dziewica* i *Charon* i *Sen Polli-kara*, *Śpiew Tarły*, *Do Łaszki*

Niektóre z nich Zdziarski umieszcza w okresie przedpowstaniowym twórczości Zaleskiego tylko na podstawie hipotez. I tak *Przepowiedni* i *O życiu wiejskiem* na r. 1818 tylko dlatego, że to przekłady z Horacego, podobne stylem do przekładów *Ody do Wenery* i do *Pirry* a więc zapewne twory jeszcze szkolne, tym przekładom współczesne. *Dwojaki koniec* na r. 1821 ze względu, że w tym roku

<sup>1)</sup> „Chronologia młodzieńczych utworów B. Zaleskiego“. (Bibl. Warsz. 1901, t. IV).

Zaleski chętnie parafrazował obce (ludowe) utwory, oraz ze względu na styl i język niewyrobiony jeszcze. *Młodo zaswatana i Śliczny chłopiec* na r. 1822, bo to także parafrazy, ale już lepsze. *Rojenia wiosenne* na r. 1825, bo mają się odnosić do p. *Róży Żukowskiej* jeszcze z okresu przed zerwaniem. *Tłómaczenia* Schillera i Goethego na lata 1823—1825, bo wtedy tych Niemców Zaleski najwięcej czytywał.

Ale *Ukaranie* było nawet drukowane w noworoczniku *Jutrzenka* na r. 1823. *Tryolety* tamże na r. 1824. *Dziewica i Charon* oraz *Sen Pollikara* w *Dzienniku warszawskim* w 1826 r., tomie IV.<sup>1)</sup> *Śpiew Tarły* w powieści Fr. hr. *Skarbka Tarło* w r. 1827. A wiersz *Do Laszki* (pierwotny tytuł *Zołotareńko* w *Warszawie*) sam poeta datował rokiem 1828.

Otóż racyi, dla których prof. Tretiak pominął pierwszą grupę, mogą się domyślać: zapewne nie przyjmuje hipotez *Zdziarskiego*. Natomiast czemu pominął drugą grupę, nie wiem, i jest to jedna z przyczyn, dla których z tem większem zaciekawieniem czekam dalszego ciągu tej znakomitej książki.

Uważam ją zaś za książkę znakomitej wartości dla wielu względów, z których nie jeden podałem już wyżej. *Studia* ostatnich lat o *Zaleskim*, nie mówiąc o dawniejszych, nie mogą iść z nią w porównanie, chociaż nie obejmuje ona całości życia i twórczości poety. *Studjum* *Konopnickiej* (*O Bohdanie Zaleskim*. Biblioteka Warszawska 1902, 1903 i przedruk w *Szkicach*, Lwów, 1905) i *Krechowieckiego* są to *essais* na mniejszą zamierzone skalę. Książka *Mikołaja Mazanowskiego* (z 1900 r.) mimo zalet jest już przestarzała wobec ogłoszenia korespondencji poety. W książce *Zdziarskiego*, która dotąd była, a w części dalszej, od r. 1831, pozostaje ostatnim wyrazem naszej literatury monograficznej o *Zaleskim*, trzy pierwsze rozdziały, obejmujące okres do r. 1831 mają się do książki prof. Tretiaka mniej nawet niż jeden do czterech. Wobec faktu, że prof. Tretiak jest pisarzem treściwym, sam rozmiar świadczy o bogactwie treści. Wykazałem, iż przy pomocy rozszerzonego zakresu źródeł w składną całość architektoniczną ujął autor po pierwsze *życiorys* poety, pomnożony dopełnieniami niewątpliwiej ceny, i podał rozbiór utworów, odznaczający się nowymi szczegółami, niekiedy świetny; powtóre zasłużył się około znajomości biografii i działalności *Goszczyńskiego*, *Grabowskiego* i *Krechowieckiego*; po trzecie rzucił szkic, miejscami misternie wykończony, *historii warszawskiej walki klasyków z romantykami*; tak, że razem wszystko wzięwszy, musimy uznać prawo tej książki do chlubnego tytułu złotej karty z dziejów romantyzmu polskiego.

<sup>1)</sup> W *Kraszewskiego* wydaniu *Pism Brodzińskiego* (t. I. Poznań, 1872) wydrukowa o *Dziewicę i Charona* oraz *Sen Polikarpa* (sic!), zapewne dlatego, że w *Dzien. war.* (1826. t. IV.) są te dwie pieśni wśród *Pieśni ludu Brodzińskiego*. Nie zauważ no zaś podpisu: J. B. Z. oraz nota ki redaktora *M(ichała) P(odczaszyńskiego)* s. 173), który powiada, że umieszcza pieśni *Brodzińskiego* »wraz z udzielonem mu tłómaczeniem dwóch pieśni nowogreckich innej ręki«.



A jest ta książka ponadto pisana stylem jasnym i toczącym się z powagą, jak rzeka, która przepłynęła już długie kraje doświadczeń i nabrała dopływów ze źródeł świadomości celu i środków. Mimo zaś powagi czuć w tym stylu ciepło silnego uczucia, gdyż krytyka i poetę łączyć się zdaje miłość dla Ukrainy oraz podobieństwo usposobień i poglądów. Zdaje mi się nawet, że Zaleski jako poeta i człowiek został tu i owdzie przeceniony. Jako poeta, gdyż jeśli tę twórczość porównamy z twórczością lat równie młodych Słowackiego, przyznać musimy, że jest na ilość uboga, na jakość mniej cenna, chociaż nie taki sąd wynika z dwóch odnośnych monografii profesora Tretiaka. Jako człowiek, gdyż nie po przyjacielsku milczeniem lub półgębkiem odpowiadał na plany i listy ukraińskich przyjaciół, kiedy go prosili o pomoc. Ale są te struny z korzyścią dla poety przeciągnięte o tak niewiele, iż nie zmniejszają blasku dzieła, a dalszego ciągu niemniej życzyć należy i autorowi i historii literatury polskiej.

Kraków.

*Stanisław Turowski.*

---

**Karol Estreicher**, Bibliografia Polska. Tom XXIII, Lit. N—O. Kraków, 1909—1910. 8°, s. 544 i Dopełnienia i sprostowania, s. I do XI, III.

Wiedzieliśmy, że zgon ś. p. Karola Estreichera pomnikowego dzieła jego nie osieroci — ta myśl pocieszała nas też wobec straty nieodzawianej; wiedzieliśmy bowiem nie tylko, że dzieło samo w rękopisie ukończone, ale widzieliśmy syna, prof. Estreichera, przy pracy, jak za życia ojca starał się około wydawnictwa, poświęcał jemu chwile wolne, śledził za literaturą najnowszą, docierał do nowych źródeł. I nie zawiodły nas nadzieje; nowy tom, posuwający całość o dwie litery, wydany stosunkowo bardzo szybko, wszelkie wymagania i oczekiwania nasze znakomicie wypełnił.

Wszelkie panegiryki byłyby zbyteczne; podziwiam tylko wszechstronność wydawcy, co najskrupulatniej każdy przyczynek z czasopism nawet wyławia i w obfitych dodatkach zaznacza, utrzymując ciągle dzieło ojca na wyżynie wiedzy naszej. Cóż mówić o bogactwie treści! Wystarczy przyjrzeć się np. rubrykom Oratio, gdzie setki tytułów zgromadzono, albo jak n. p. do »Swady« I. D. Ostrowskiego ułożono cały indeks i wypisano całą treść i stąd dopiero dowiedziałem się, że jest tam np. i mowa Leszczyńskiego na związeki ślubne Andr. Morsztyna i Katarzyny Gordonówny, jak i mowa słynnej Załuskiej (którą I. A. Załuski dla jej wymowy i uczoności wysławiał — ona i Telemaka tłumaczyła, lepiej niż Jabłonowski, lecz rękopisu dotąd nie odszukano) w trybunale koronnym. I zastąpi nieraz Bibliografia jak najzupełniej dzieła